

Jest szansa na uchwalenie kolejnej nowelizacji Prawa zamówień publicznych. Po niewielkich poprawkach Senatu projekt wróci do Sejmu. Dotyczy on podniesienia limitu wartości inwestycji, powyżej którego konieczny jest przetarg. Zdaniem prezesa NIK najważniejsze jest jednak wprowadzenie definicji rażąco niskiej ceny i umożliwienie na jej podstawie dyskwalifikacji z przetargu firmy, która taką ofertę złożyła. Prace nad takim projektem również się toczą – informuje newseria.pl.

– Zasadniczo kryterium ceny w przetargach jest błędne. Warunki przetargu powinny zostać tak napisane, byśmy oceniali je pod kątem jakości w stosunku do ceny. Jeśli bowiem jedynym kryterium pozostaje cena, to wiadomo, że oferty gorsze, pod względem spodziewanej jakości wykonania, będą tanie – przekonuje w rozmowie z naszym portalem dr Łukasz Zaborowski, ekspert Instytutu Sobieskiego.

[mc4wp\_form id="84"]

Zdaniem Zaborowskiego w przypadku przetargów publicznych mamy do czynienia z pewnym błędem systemowym. Zamawiający boją się bowiem ogłaszać inne kryteria w zakresie przygotowań do przetargów niż cena. Dlatego, że są one dużo łatwiejsze do podważenia niż cena.

– Ktoś, kto jest odpowiedzialny za publiczne pieniądze, nie chce się „podkładać” osobiście, po to, by uzyskać coś więcej niż tylko najtańsze wykonanie danego zamówienia. Uważam, że wszystkie kroki w kierunku zmiany obecnego status quo, włącznie z zasadą „rażąco niskiej ceny” są dobre – uważa Zaborowski.

[irp]

– Wiem, że w niektórych przetargach odrzuca się z góry oferty o najniższej, jak i najwyższej cenie. Nie ma rozwiązań doskonałych, ale powinniśmy zdecydowanie iść w tym kierunku, by brać pod uwagę bardziej jakość niż tylko cenę – kończy ekspert Instytutu Sobieskiego.

Źródło: Biznes Alert. [Czytaj dalej...](#)